

# SALONY



Jerzego Iwaszkiewicza

## CZŁONEK DOŻYWOTNI

W golfa gra w Polsce około trzech tysięcy ludzi, z czego większość głównie nosi kije z miną, jakby należał im się sygnet. Golf jest dobrym interesem.

■ Zadzwoił **Stefan Friedmann** z radosną wiadomością, że znalazł grzyba. Od wieków wyzwala to w człowieku wielką radość. Friedmann jest człowiekiem sukcesu. Nie dość, że znalazł grzyba, to jeszcze dużym powodzeniem cieszy się wyreżyserowana przez niego sztuka „Dzikie żądze” w nowym teatrze w dawnym kinie Bajka w Warszawie, w której gra również główną rolę. **Anna Korcz** też dostała w „Dzikich żądzach” dodatkowego seksu.

Friedmann jest zadowolony z życia, co się teraz prawie nie zdarza, a w dodatku uzyskał ten stan, nie grając w serialu „M jak miłość”. „Nie ma filmu bez Brodzika ani płyty bez Rubika”, pisze Friedmann w swoich felietonach.

Ludzie poza tym leżą na piasku z nadzieją, że jak wrócą po wakacjach, to coś się zmieni. Nie można wykluczyć, że odbędą się wybory i to może być ciekawe. Byłoby wielką szkoda, gdyby nie wybrano posła **Marka Kuchcińskiego**, który tak piękną polszczyzną potrafi mówić bez końca na każdy temat, lub też boskiej Joanny Szczypińskiej czy intrygującego intelektualnie posła Filipka. Skąd my w razie czego weźmiemy takich mężów stanu.

■ Gorąco poza tym jest wszędzie ponad normę. W połowie lipca 2007 na plażach na piasku można było smażyć jajecznicę. Takiego klimatu za złotówki jeszcze nie było, za co trzeba podziękować oczywiście premierowi **Kaczyńskiemu**, bo to przecież za jego rządów. Na Mazurach, na jeziorze Beldan jest tyle jachtów; tak biało, jakby była tu wielka pralnia i wszyscy suszyli prześcieradła. Mazury stają się coraz bardziej luksusowe. Armator Browarski z pięknego jachtu „Jatagan” w porcie w Wierzbie kazał sobie postawić kutą bramę na kei z napisem „Zakaz wstępu” i złoto-mosiężną klamką, która potem zniknęła i została zmieniona na zwykłą brązową. Koncepcja premiera Kaczyńskiego jest taka, aby zabierać bogatym i oddawać biednym i nie można wykluczyć, że Browarski jest pierwszą ofiarą nowej polityki gospodarczej.

Zanosi się na jeszcze większą sensację. Grupa polskich biznesmenów z Gdańska z **Plotrem Stefaniakiem**, który wybudował między innymi nowy Dom Zdrojowy w Jastarni, odkupiła od Niemców, którzy wcześniej kupili od



Polaków, wyspę w Mikołajkach, na której od kilkunastu lat straszy „alcatraz”. Tak od nazwy amerykańskiego więzienia żeglarze nazwali niszczącą budowlę. We wrześniu ma być zburzona, powstanie apartamentowiec, a na brzegu hotel, ewentualnie z kasynem. Mikołajki robią się coraz bardziej luksusowe, do czego pasuje kaczką luzowana w barze Bart pod zielonymi parasolami u **Barbary Grabowskiej**. Kaczka jest jedną z nagród losowanych wśród uczestników tradycyjnych regat dziennikarzy, które właśnie się rozpoczynają, a w razie czego, gdyby ktoś z różnych względów w kaczkę nie gustował, to może być wymieniona na królika w maladze.

W przygotowaniu jest również budowa luksusowego hotelu nad jeziorem Talty,

po prawej stronie przy wejściu do kanału. Ma to być gigant na 400 pokoi. Z innymi luksusami jest trochę gorzej. Na całych Mazurach nie ma miejsca do odbioru nieczystości z jachtów, które mają własne WC. Jest jak jest. Pisujemy o tym od lat. Im bardziej luksusowy jacht płynie po falach, tym snuje się za nim większe wiadomo co.

■ Jak już jesteśmy w wielkim świecie, to odwiedziliśmy też pole golfowe Lisia Polana koło Zakroczymia,

Lisia Polana to drugie poza Rajszewem pełnoprawne 18-dolkowe pole golfowe w rejonie Warszawy, które prowadzi **Wojciech Słupoczański** i wie, co robi. Widziany był tu również **Wojciech Pijanowski**, który prowadził kiedyś popularne „Kolo Fortuny” w TVP I. Magda pokaż panu w bagażniku”, mówił wtedy do asystentki i naród bardzo cieszył się, jak Magda szał pokazała. Pijanowski napisał ostatnio encyklopedię „Gry świata” i twierdzi, że golf dobrze robi na nerwy. Ludzie teraz szybko rosną i może się okazać, że poseł **Filipek** też z dziada pradziada grał w golfa.

■ W dzisiejszym felietonie trzymamy się wielkiego świata, więc nasz człowiek donosi z targów meblarskich w Mediolanie, że w tym roku modne jest złoto wciernane w podłogę. Im więcej złota, tym podłoga ma cieplejszy kolor. Architekt **Katarzyna Ogrodowczyk-Jaszczuk** informuje, że w meblarstwie modny jest teraz dyskretny przepych. Wcieranie złota wymyślił architekt francuski. Wygląda trochę, jakbyśmy chodzili po ołtarzu, ale ludzie z wyższych sfer biznesowych to lubią. Stoły też powleka się złotem, ale z plastikowymi nakładkami, aby nie zalać barszczykiem.

Nowością w meblarstwie są też ozdoby o wzorach kwiatów. Robi się to na lustrach, szklach lampach, a nawet proponowane są drzwi do szaf też z kwiatów. Hitem są garderoby z przezroczystymi ścianami, żeby od razu było widać, co nosi gospodarz.

■ Polscy architekci wewnątrz też mają duże wzięcie i wyobraźnię. **Wiesław Olko** (pozdrawiamy), jeden z najlepszych projektantów, otrzymał zlecenie na przerobienie samolotu na luksusowy latający hotel, co się udało. Zdarzają się łazienki o powierzchni kilkuset metrów, a z tego, co wiemy (nikt nam tego nie chciał powiedzieć, ale wiemy), to jeden pan kazał sobie wybudować ścianę lustrową, taką, jaką się buduje podczas identyfikacji przestępców, kiedy można ich oglądać, będąc niewidocznym. Kazał to sobie postawić, aby dokładnie obejrzeć, kto do niego przychodzi.

■ Za dużo dziś luksusu, więc pojechaliśmy do wiejskiej chałupy pod lasem w Arciechowie, nad Zalewem Zegrzyńskim. „Co rok człowiek robi się starszy i potrzebuje więcej cichości”, mówi 80-letnia **Kazimiera Miecznikowska**, z którą lubimy pogadać. Raz w życiu, gdzieś 40 lat temu, pojechała z jajkami do Warszawy na Bielany, ale nie chcieli kupić, więc się zniechęciła i więcej nie jeździ. Miecznikowska w ogóle nie wie, jak wyglądają bracia Kaczyńscy. Słyszała, że jeden jest fałszywy, ale nie wie, który.

Mąż zmarł. Miecznikowska kupiła trochę kur, aby nie czuć się samotnie. Takie życie, pełne spokoju, mgieł o świecie nad łąkami i stońca, które zachodzi za lasem jak obraz.

gdzie rozgrywano turniej Mercedes Trophy. Aby zagrać, trzeba było mieć mercedesa, najlepiej najnowszy model R320, albo być mężem **Ewy Łabno-Fałęckiej** rzeczniczki prasowego firmy. W golfa gra w Polsce około trzech tysięcy ludzi, z czego większość głównie nosi kije z miną, jakby należał im się sygnet. **Andrzej Strzelecki**, autor ciekawej książki „Człowiek w jednej rękawiczce”, dawniej reżyser między innymi Teatru Rampa, twierdzi, że golf jest dobrym interesem i jest tu o wiele lepsze przebicie niż w nieruchomościach. Parę lat temu tzw. life time, czyli dożywotnie członkostwo kosztowało około 10 tysięcy złotych, a teraz kosztuje blisko 100 tysięcy. W klubach golfowych jest tak, że aby mieć pozycje, trzeba wykupić dożywocie.